

O tej „Liliowej Zagródcie” bają najsłynniejsze paryskie baśnie. Z „Liliowej Zagródki” do „Liliowej Zagródki” Zola ciągał Cézanne’a statecznym, choć nieco chwiejnym krokiem. Liliowy trakt przemierzali w tę i z powrotem bracia Goncourtowie i Teofil Gauthier. W „Liliowej Zagródcie” (restauracji i tawernie) przebywali Henry de Régnier i Jean Moréas, Emile Verhaeren, Viélé-Griffin i Stuart Merrill, Paul Claudel i Maurice Barrès, Saint-Pol-Roux, Verlaine i Jarry, Tzara i Breton, Modigliani i Aragon, Picasso i Sartre, Gide i Eluard, Wilde i Beckett, Man Ray i Ezra Pound, Moréas i Claudel, Hemingway, Fitzgerald i Miller. I Paul Fort, który Rajskie Wzgórze zaczarował, założywszy w roku 1905 w domu przy pobliskiej ulicy Boissonnade pod numerem osiemnastym pismo artystyczne „Poezja i Proza”, które po ponad stu latach czyta się z wypiekami. Paul Fort pisał wyborne erotyki w rytmie libidalnym:

Oczy śliczne, oczy moje pod włosami uwięzione.
 Wiatr zawiera i rozwiera, wstrząsa wiatem tym więzieniem.
 Mży noc, lśni dzień.
 Gonię, biegnę poprzez ścierń.

przełożył Allan Kosko

Karol Ferdynand Ramuz, Szwajcar paryski i mieszkaniec Rajskiego Wzgórza, pisał w *Paryżu. Notatkach osobnika urodzonego w departamencie Vaud* (1938): „Ulica Boissonnade budziła zaufanie. Mieszkali przy niej artyści malarze, panie i panowie, przybyli ze wszystkich stron świata, w szczególności zaś z Rosji. Paryż jest nadal kosmopolityczny, Rajskie Wzgórze tworzy

jedno z centrów kosmopolitycznego miasta. Artyści sąsiadują z ludem pracującym w wielkiej intrologatorni oraz ze spokojnymi emerytami i zasobnymi rentierami”.

Francis Carco, zapomniany pisarz, autor arcydzielnej powieści *Jezus Przepiórka* o paryskim sutenerze homoseksualiście, uważa, że bulwar Rajskiego Wzgórza ożył dzięki Apollinaire’owi. Carco opisywał we wspomnieniach *Od Rajskiego Wzgórza do Dzielnicy Łacińskiej*, jak za Apollinaire’em podążał tłum poetów i malarzy, włączył się z nim po knajpach i zapatrzony, słuchał go namiętnie, bo Apollinaire był imponujący. Peregrynacje Apollinaire’a i jego kuzyna Paula Forta otoczonego zasłuchaną i zapatrzoną kompanią wiodły przez bulwar Świętego Michała, czyli „Bul Misz” do tancbudy Bulliera, a z tancbudy, przez Ogród Luksemburski, do „Liliowej Zagrody”.

Apollinaire przyjaźnił się z Alfredem Jarrym. Sporo miejsca we wspomnieniu Apollinaire’a o autorze *Króla Ubu* zajął jego rewolwer. Jarry uwielbiał nim wymachiwać. Podczas kolacji: „Ktoś chciał mu powróżyc z ręki. Jarry dowiedział, że ma wszystkie linie podwójne. Potem, żeby pokazać, jaki z niego mocarz, rozbijał uderzeniem pięści przewrócone talerze i w końcu skaleczył się w rękę. Aperitif i wino rozweseliły go, likiery upoiły ze szczętem. Jakiś rzeźbiarz hiszpański chciał go poznać i zaczął mu prawić komplementy. Ale Jarry rozkazał temu «budzerantowi» wyjść z salonu i nigdy więcej nie pokazywać na oczy, a mnie powiedział, że ten młody człowiek czynił mu nieprzyzwoite propozycje. Po kilku minutach Hiszpan, który zrazu uciekł przerażony, powrócił na salę. Wtedy Jarry strzelił do niego z rewolweru. Kula utkwiała gdzieś w wysokich zasłonach nad oknem. Dwie obecne przy zejściu ciężarne panie, zasłabły. Mężczyźni też nie czuli się najpewniej i w końcu we dwóch wyprowadziliśmy Jarry’ego. Na ulicy powiedział do mnie gło-

sem króla Ubu: «Prawda, że jako literatura to niezłe... Ale zapomniałem zapłacić rachunek». Wyprowadzając go, musieliśmy go rozbroić i po pół roku zgłosił się na Montmartre po rewolwer, którego nasz wspólny przyjaciel zapomniał mu oddać” (przełożył Jerzy Lisowski).

Apollinaire uważał, że zachowanie Jarry’ego mocno mu szkodziło i że „jego talent, jeden z najoryginalniejszych i najznakomitszych w tej epoce, nie przynosił mu dostatecznych dochodów, by mógł z niego żyć. Głodował, żywiąc się w Paryżu surowymi kotletami baraniami i korniszonami”. Podobno Jarry opowiedział Apollinaire’owi, że „dla utrzymania żołądka przy zdrowiu” wypijał każdego wieczora przed położeniem się do łóżka ogromną szklankę koktajlu złożonego w połowie z octu, w połowie z absyntu, z kroplą atramentu dla smaku i koloru. Apollinaire: „Brak opiekuńczej ręki kobiecej zaznaczył się wyraźnie w smutnym życiu ojca Ubu”. To Apollinaire zaczarował bulwar Rajskie Wzgórze i przemienił go w zwiewny raj na zawsze utracony, ale każdego ranka odzyskiwany. Jeden z najpiękniejszych wierszy Apollinaire’a nazywa się *Montparnasse*:

O bramo hotelu z dwoma zielonymi drzewkami
Których nigdy kwiat nie ozdobi
Gdzie owoce moje gdzie korzenie O bramo
Hotelu przed którym anioł
Rozdaje ogłoszenia
Nigdy jeszcze tak pilnie cnót nie przestrzegano
Dajcie mi tu na zawsze ten pokój na doby
Aniele brodaty jesteś w rzeczywistości
Poetą lirycznym z Niemiec
Pragnącym poznać Paryż
I niebezpiecznie dla przechodnia